

Antoni Karbowski

Odpowiedź Prof. Dr. A. Brücknerowi

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 3/1/4, 502-504

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



POLEMIKA.

Odpowiedź Prof. Dr. A. Brücknerowi.

W »Pamiętniku literackim« (roczn. III. zesz. II. str. 307—310) pomieścił prof. Brückner recenzję II tomu »Dziejów wychowania i szkół«, której z powodów zasadniczych nie mogę pozostawić bez odpowiedzi.

1. Szanowny Recenzent, wymieniwszy kolejno nagłówki wszystkich rozdziałów, formułuje pierwszy zarzut przeciw mej pracy, że przerywam rozdziały uniwersyteckie rozdziałami o szkołach niższych; na to odpowiadam, że nie piszę osobno historii uniwersytetu a oddzielnie dziejów innych szkół, ale kreślę jeden obraz dziejów wychowania i szkół w Polsce i nie mogę oddzielać w pracy tego, co się w historii łączyło.

2. Zarzuca mi dalej prof. Brückner, że stwarzam w historii szkół »cudowny« okres do r. 1433. i że następny kończę r. 1510., że zatem rozbijam jednolity wiek XV. Szanowny recenzent nie udowodnił mi, że w dziejach wychowania i szkół nie zachodzi różnica pomiędzy okresem do 1433., a okresem do 1510. Ja tę różnicę wykazuję, opierając się na faktach, i nie odstąpię od naturalnego podziału, dopóki mi krytyka nie udowodni, iż się mylę. Przed r. 1433. czytano w szkołach naszych samą tylko literaturę średniowieczną, po roku 1433. obok średniowiecznej uwzględniano i klasyczną literaturę rzymską, co stwierdzę licznymi faktami w tomie III. Tej różnicy nikt z dziejów nie usunie, ona też daje podstawę do podziału na dwa odrębne okresy.

3. Wypomina mi dalej Szanowny Recenzent powtarzanie, rozwlekłość i wylizanie. Przytoczył pięć wypadków powtórzenia. Zdaniem p. Brücknera powtórzyłem na tej samej stronie (88) rzecz o rękopisie Łukasza Koźminczyka. Zarzut nieuzasadniony, gdyż tam nie o rękopisie, który raz wspominam, piszę, ale o szkole kolegiackiej sandomierskiej i o jej nauczycielach i to nie więcej jak raz tylko

Jako drugi przykład powtarzania aż potrójnego wymienia prof. Brückner rzecz o mniemanym zapisie Jaśka Melsztyńskiego z r. 1386. dla kościoła WW. SS. w Krakowie i odśpiewywaniu »Bogu rodzicy«. I ten zarzut jest niesłuszny. O zapisie mówię raz tylko, kreśląc dzieje szkoły krakowskiej WW. SS. (str. 37 i 38), drugi raz wspominam o nim króciutko, wykazując, że szkoła nieobojętną była na losy ojczyzny (str. 21), a trzecim razem dotykam go literalnie dwoma słowami, pisząc o nadzwyczajnych śpiewach kościelnych. Jeżeli to nazywa się powtarzaniem, to widocznie nie wolno autorowi powoływać się na wyniki własnych badań.

Co do autentyczności samego zapisu muszę przyznać słuszną recenzentowi, bo przeoczyłem artykuł ś. p. Liskiego.

Jako trzeci przykład powtórzenia przytacza prof. Br. rzecz o Amboldzie z Kępiny, mniemanym Włochu. Tymczasem pierwszy raz wymieniam Ambolda jako nauczyciela szkoły sandomierskiej w monografii tejże szkoły, a drugi raz w monografii szkoły katedralnej krakowskiej. Jeżeli zarzut ten miałby być słuszny, to wypadało recenzentowi sformułować zarzut zasadniczy, że w książce mojej nie było miejsca na monografie szkół.

Mylna jest uwaga szan. krytyka, że uważam Ambolda z Kępiny za Włocha, skoro go wbrew wywodom innych krytyków zaliczam do Polaków i w uwadze to swoje zdanie uzasadniam.

Podobnie i inne zarzuty o powtarzaniach sprostować by można

Z kolei zarzuca prof. Br. pracy mej rozwlekłość, a w szczególności odnosi ten zarzut tylko do ugrupowania szkół według dyecezy i parafii a przedewszystkiem do pomieszczenia w pracy 128 biografii pierwszych mistrzów krakowskich w porządku alfabetycznym. Jednakże takie, a nie inne ugrupowanie szkół jest jedynie jak na owe czasy historycznie uzasadnione, a ma ono i tę zaletę, że rzuca światło jasne na stan oświaty w poszczególnych dyecezyach a zatem w poszczególnych częściach kraju.

Biografie, mimo uwagi prof. Br., uważam w pracy swej za rzecz bardzo pożądaną i praktyczną, a nawet niezbędną. Powiada Szanowny Recenzent, że dzieje pisze się na podstawie takich katalogów. Otóż ja ułożyłem i opracowałem z wielkim nakładem czasu i pracy katalog, by móżdż coś konkretnego powiedzieć o gronie pierwszych profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego. Rozdział X. mej pracy byłby wręcz musiał odpaść, a przecież prof. Brückner przyzna, że jest niezbędny i ciekawy. Katalog jest potrzebny do kontrolowania szczegółów tego rozdziału, a nadto przynosi tę korzyść, że szczegóły biograficzne nie rozpieją i nie psują toku opowiadania w innych rozdziałach, narzeczcie to dodać trzeba, że o całości pierwszego grona profesorów uniwersytetu nie wiedzieliśmy, aż do mojej pracy, nic pozytywnego.

Z kolei idą zarzuty o niewyczerpaniu najnowszej literatury z 1900. i następujących lat. Książka moja wyszła nie w r. 1904, jak wydrukowano na okładce ale w r. 1903, jak jest na tytule samej książki pod przedmową autorską, a była do druku gotową i oddaną w tedy, gdy pracę X. Fijałka o Wojciechu z Brudzenia drukowano. Streszczenie tej pracy, podane w r. 1901, nie dawało mi jeszcze dostatecznych podstaw do zmiany nazwy z Brudzewa na z Brudzenia.

Dalej wspomina mi prof. Brückner, że nie uwzględniłem najnowszej literatury o Mateuszu z Krakowa. Owszem uwzględniłem i zacytowałem ją, o ile przynosiła szczegóły przydatne do mojej pracy, a Szanowny Recenzent nie powiedział, że czegoś o Mateuszu z Krakowa w pracy mej nie ma, co w niej być powinno.

Ogółem zadziwia p. Br. brak szczegółów, a na dowód tego cytuje: »compendium theologiae veritatis«. Prawda, że książki tej nie oceniam szczegółowo, ale też trudno od historyka szkół wymagać, aby wniknął w treść wszystkich ciekawych dzieł teologicznych, prawniczych, lekarskich i filozoficznych, gdyż w ten sposób trzeba by zamiast jednego pisać dwa lub więcej tomów.

W dalszym ciągu zauważa prof. Br., że »na niektórych stronicach (mej pracy) roi się od dziwnych wiadomości«, i przytacza na dowód, iż o »Graecismusie« Eberharda z Betunium piszę, jakoby uwzględniał język grecki i poucza mnie, że języka greckiego w owoczesnych, szkołach nie uczono. Zaiste, gdybym był coś podobnego głosił, to byłaby to wiadomość więcej niż »dziwna«. Ja głoszę tylko fakta historyczne, a faktem historycznym jest, że Eberhard uwzględnił w swej łacińskiej gramatyce wyrazy greckie, ale z tego ani ja, ani nikt nie wysnuwa wniosku, że uczono greki w naszych szkołach średniowiecznych. Przeciwnie ja w sposób stanowczy stwierdziłem fakt, omawiając rzeczony »Graecismus« (zob. tom I. str. 203), że język grecki nie był w naszych szkołach średnich przedmiotem nauki.

Strona 278 tomu II, na której o Eberhardzie wspomina, ściągnęła na siebie jeszcze zarzuty, że »całkiem fantastycznie tamże utworzono dzieła pol-

skich autorów z odpisów prostych«. Jakże to fantazyja moja tworzy dzieła? Jest na rzeczony stronicy mowa tylko o Wojciechu Jastrzębcu i o Wacławie z Obornik. Pierwszemu odmawiam autorstwa gramatyki, a zatem nie tworzę żadnego dzieła, owszem wykreślam je z rzędu rzekomych istniejących, a o drugim mówię dosłownie, że »napisał w r. 1423. kompilację p. t. Universa grammatica latinae linguae et dictionarium ad instar Calepini instituta Catholicon«, a prof. Br. powiada na to, że »Calepinus« jestto sobie najzwyczajsze w świecie Catholicon ze zwykłym gramatycznym wstępem, a nie żadna kompilacja«. Muszę prosić Szanownego Recenzenta o dowód, że rzeczona universa grammatica nie jest kompilacją!

Co do uwagi prof. Br., że m. dział książek szkolnych właściwie pominął, odpowiadam, że nie pisałem historyi wszystkich podręczników, używanych w szkołach średniowiecznej całej Europy, ale dzieje wychowania i szkół w Polsce i że z obowiązku mogłem wymieniać i omawiać tylko te książki, które mi źródła moje jako w szkołach polskich używane wskazywały.

Co do »rozmów«, wydanych przez Przyborowskiego, które zdaniem p. Brücknera pochodzą z początku XVI. wieku, a jako takie nie należą do II. tomu, zauważam, że się na zdanie Szanownego Recenzenta nie godzę i podtrzymuję to, com w pracy napisał.

Na zarzut, że nie przytaczam wszystkich kazań polskich z początku XV. wieku, odpowiadam, że nie piszę przecież historyi kaznodziejstwa polskiego, a dotykam tej materii przygodnie tylko, mówiąc o wpływie szkoły na rozwój języka, literatury i nauki.

Zarzutu, że Jan Przeworszczyk antyfony *salve regina* nie przetłumaczył, nie mogę uznać za słuszny, dopóki go prof. Brückner nie uzasadni. Tekst Przeworszczyka znacznie odbiega od poprzednich tłumaczeń.

O studjach Polaków w Paryżu wiemy bardzo wiele ale nie przed r. 1433.

Na podstawie owych szczegółowych zarzutów formułuje Szanowny p. Recenzent szereg zarzutów ogólnych; po odpowiedzi na szczegółowe zarzuty nie widzę już potrzeby bronięcia się przed uogólnieniami.

Antoni Karbownik.

